Cena 10 gr

C. O. P.

PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I **Sandomierz, 1 lipca 1938 roku** **Nr. 5**

Z numerem bieżącym wydawnictwo pisma przejęła „Sandomierska Spółka Wydawnicza, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami".

Po wyborach do Rady Miejskiej m. Sandomierza

O rozbiciu głosów polskich na trzy listy wobec skoncentrowania społeczeństwa żydowskiego pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, stwierdzając, iż ci, którzy byli organizatorami tych wyborów i dzierżyli w swoich rękach losy tych wyborów, źle przysłużyli się Sandomierzowi, nie mogąc doszukać się wspólnego języka, który potrafiłby przemówić do ambicji ludzkich — ambicji kandydatów na rajców miejskich—naszego starożytnego i pełnego tradycji grodu, pretendującego obecnie do roli czołowej w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Uwagi i obawy nasze były słuszne całkowicie.

Rezultat wyborów przeszedł najśmielsze oczekiwania sfer żydowskich i najpesymistyczniejsze przewidywania sfer polskich.

Wstyd nam w niniejszym artykule podawać wyniki wyborów do wiadomości społeczeństwa całego C. O. P-u. Tych słów parę chcemy poświęcić tylko Sandomierzowi i dlatego nie podajemy wyników. Sandomierz wie o klęsce list polskich, a szczegółowe wiadomości poda zapewne prasa codzienna—dla nas są to zbyt przykre cyfry.

Nie wiemy, jak ustosunkują się władze do pewnych formalnych spraw, których przy wyborach było dużo. Zapewne wiele z nich uzasadnia unieważnienie wyborów w naszym zrozumieniu, i gdyby tak się stało, że wybory byłyby unieważnione, społeczeństwo polskie musi wyciągnąć dla siebie naukę, że rozłam dla dogodzenia ambicjom ludzkim jest najszkodliwszym elementem zbiorowej pracy dla dobra miasta.

Nade wszystko chodzi o dobór ludzi, którym powierza się losy wzajemnego porozumienia. Muszą nimi być ludzie społeczeństwu znani i cieszący się zaufaniem tego społeczeństwa, ludzie, którzy to społeczeństwo znają, w nim i z nim żyją, mają tu swoje zainteresowania własne, nie kastowe czy polityczne, ludzie, myślący trzeźwo i kochający nasz starożytny i pełen nadziei gród, ludzie, rozumiejący słowa pana wicepremiera Kwiatkowskiego, skierowane do Sandomierza, nie do poszczególnych kast.

Rozdźwięk polityczny w Sandomierzu nie istnieje, stworzony sztucznie nie wytrzyma próby—dowodem dzika lista robotnicza, która oparta również jak i inne — o ambicje jednostek nie otrzymała żadnego mandatu, a stworzyła zbędne tarcia w łonie tych samych robotników, a sprawie polskiego stanu wyrządziła szkodę, marnując głosy polskie na rzecz list żydowskich.

Robotnik, urzędnik, właściciel domu czy lokator, wolne zawody—znajdą na pewno wspólny język, którym się porozumieją, byle nie stwarzać im sztucznych rozdziałów, nie jątrzyć jednych przeciw drugim, nie stawiać nieuzasadnionych zarzutów w stronę przeszłości i nie dawać złudnych obietnic na przyszłość.

Życie ludzi żdziera — rozumiemy to. Zmiana osób, pragnących pracować dla miasta, jest konieczna, gdyby bowiem nie odnawiali się ludzie, życie zamierałoby powoli, jak zamiera myśl i ciało ludzkie.

Monopole działaczów społecznych z tej czy innej strony muszą zniknąć w życiu gospodarczym miasta, niezdrowe ambicje i wszelką demagogię trzeba tępić z całą bezwzględnością. Sandomierz w dzisiejszych czasach potrzebuje ludzi zdrowych, do nowych warsztatów dostosowanych, ludzi nade wszystko wypoczętych, a mających dobre chęci.

Tych dobrych chęci nie kwestionujemy nikomu. Ludzie, którzy muszą miejsce swe ustąpić ludziom nowym, niejedną cegiełkę dorzucili do budowy przyszłości Sandomierza, ale odejść muszą, bo swoją życiową misję spełnili, a po tym spełnionym obowiązku należy im się zasłużony odpoczynek.

I nie będzie to dla nich dyshonorem.

Patrzymy dziś w Sandomierzu na rezultaty pracy wieków minionych. Nie brakło na on czas zapewne również podobnych dzisiejszym ambicyj, a jednak, chlubimy się tym, co nam te wieki pozostawiły.

Bo ludzie się jednak zmieniali, a zdrowy instykt narodu zmianę tę dyktował.

Ostatnie wybory, które niech nam będzie wolno traktować jako próbne, dały w rezultacie we wszystkich listach, nie wyłączając żydowskiej, kategoryczną zmianę ludzi.

Powinny one być drogowskazem na przyszłość nade wszystko drogowskazem polskiej ludności Sandomierza powinno być rzetelne zjednoczenie pod hasłem dobra miasta.

I tylko—i nic więcej.

Nie kwestionujemy konieczności przedstawicielstwa mniejszości żydowskiej w Radzie Miejskiej, nie zarzucamy tej mniejszości nic z przebiegu ostatnich wyborów, zarzuty czynimy tylko naszej polskiej myśli w Sandomierzu, która nie zdołała wznieść się ponad partykularyzm, ponad ambicje jednostek.

To tylko jedno zdecydowało o tak przykrych wynikach, których dziś wstydzić się musimy.

A może, a może taka nauka była potrzebna? Niechże nie pójdzie w las.

O ochronę zabytków w C. O. P-ie

Jedyny na świecie, jak go nazywa w „Popiołach” Żeromski, płaskowyż sandomierski bynajmniej nie został odkryty jako teren warsztatowy przez ludzi naszej epoki. To, że dziś jest zupełnie prawie jego ludność na pół zurbanizowana, jest najlepszym dowodem, że koncentrują się tu interesy handlowe i przemysłowe w każdym razie od początku procesu uprzemysłowienia naszego kraju. Mamy jednak dowody i to bardzo obfite, że człowiek lubił te tereny nie tylko w czasach historycznych, ale i u zarania dziejów prehistorycznych. —W prymitywne narzędzia kamienne zaopatrzeni pierwsi rolnicy neolityczni pozostawili tu ślady swego osadnictwa. W parę lat po odrodzeniu naszej Ojczyzny prowadzone wstępne badania prehistoryczne w Złotej, Samborcu i pod św. Jakubem w Sandomierzu dały przeobfity materiał pierwszorzędnej wartości naukowej. O badaniach tych profesorów Włodzimierza Antoniewicza, Józefa Żórowskiego i Romana Jakimowicza zapomniała już opinia sandomierska zupełnie. Prace te dały dowody osadnictwa w Złotej pod Sandomierzem już w początkach młodszej epoki kamiennej. Całokształt tych prac, prowadzonych w latach 1926—1930, dostarczył materiału interesującego nadzwyczajnie nie tylko polskich uczonych, lecz także zachodnioeuropejskie gniazda naukowe; wyodrębniono nowy kompleks kulturowy, określony nazwą kultury złockiej. Nazwa ta wyprowadzona jest konsekwentnie, jak się to najczęściej w prehistorii praktykuje, od nazwy wsi — t. zn. od Złote, pod Sandomierzem.

O tym wszystkim nie należy zapominać w okresie nowego rozwoju Sandomierszczyzny. Historia naszej współczesności nie może być ujmowana w oderwaniu od całości kultury tego obszaru. Dziś, kiedy nasi zachodni sąsiedzi, mimo dozbrajania się w szybkim tempie, łożą dziesięciokrotnie większe sumy niż u nas na prace naukowe z zakresu archeologii, musimy starać się o bliższe poznanie różnych faz rozwoju naszej kultury, by dotrzeć do jej podstaw i źródeł.

Nie tylko obserwacja życia otaczającej nas przyrody, lecz także i dzieje kultury ludzkiej są pierwszorzędnym materiałem w drodze do nowych wynalazków lub odkryć. Stąd płyną zainteresowania ludzi intelektualnie czynnych kompleksem badań archeologicznych i etnologicznych.

Gdybyśmy plany rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego poprzedzili gruntownymi studiami nad warunkami, jakie towarzyszyły licznemu zawsze w ubiegłych wiekach osadnictwu Sandomierszczyzny, szereg zagadnień dziś aktualnych można by prościej i szybciej rozwiązać. Z drugiej strony należy sobie uświadomić wielką wartość tych terenów pod względem naukowym.

Obszar dawnych ziem księstwa Sandomierskiego zawiera najczęściej na głębokości pługów, dwa razy do roku wrzynających się w urodzajne lössy, skarby dla nauki wprost bezcenne. Są to ślady osadnictwa ludów od młodszej epoki kamiennej zamieszkujących stosunkowo gęsto te tereny, są to ślady prawie wszystkich grup kulturowych, reprezentowanych w Europie Środkowej na przestrzeni wieków rozwoju naszej cywilizacji.

Przegląd choćby pobieżny zbiorów archeologicznych tonącego w kwiatach, małego muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu, daje próbkę tych bogactw ukrytych w terenie, która musi zastanowić każdego intelektualnie czynnego członka narodu.

Na razie w okresie wstępnych robót technicznych nikt z czynników miarodajnych, żaden z dygnitarzy ministerialnych nie zainteresował się sfinansowaniem ochrony zabytków w terenie na miarę przystosowaną proporcjonalnie do rosnącej rozbudowy technicznej, która zniszczy w przeciągu kilku lat następnych całkowicie, bezpowrotnie materiał naukowy, będący żelaznym funduszem kultury narodowej. Inicjatywa nawet tak gorliwego o dobra duchowe Polski towarzystwa, jak P. T. K., nie może sprostać zadaniom, które na pewno zastanowiłyby projektodawców budżetowych ministerstw oświecenia w bogatej Anglii czy ambitnej Italii.

Sandomierz potrzebuje w tej chwili, najbardziej może ze wszystkich regionów, młodego i dzielnego konserwatora zabytków prehistorycznych i obiektów etnograficznych. Może nim być tylko taki prehistoryk, który równocześnie jest etnografem i zainteresowanie swoje skieruje równomiernie w obu tych kierunkach.

Już Kolberg skarżył się na kompletne prawie wyeksploatowanie Sandomierszczyzny pod względem folklorystycznym. Są jednak tutaj bardzo ciekawe i naukowo ważne szczątki kultury materialnej i duchowej naszego ludu; tylko nikt nie może finansowo sprostać trudnościom w badaniach terenowych.

W Sandomierzu powinna więc powstać samodzielna państwowa placówka naukowa, która by z jednej strony gromadziła materiały ocalone w terenie, a z drugiej informowała ludzi intelektualnie czynnych przy pomocy własnego czasopisma naukowego o wynikach badań i ich postępie. Jeśli taka placówka nie powstanie w najbliższym czasie, zdamy niedostatecznie egzamin naszej dojrzałości naukowej i socjalnej wobec następnych pokoleń humanistów, którzy słusznie nam zarzucą, że zmarnowaliśmy bezpowrotnie przebogaty materiał naukowy.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbył się w Sandomierzu zjazd polskich muzeologów, na który przybrały odświętną szatę obydwa muzea: diecezjalne i Towarzystwa Krajoznawczego. Był to doskonały moment do zwrócenia uwagi opinii naukowej nie tylko na już zgromadzone bezwzględnie cenne zbiory z zakresu sztuki kościelnej czy archeologii przedhistorycznej, lecz także poważne ułożenie planu pracy fachowej i konsekwentnej ochrony zabytków w terenie na jedynym na świecie złotopszenicznym płaskowyżu sandomierskim.

mgr. Tomasz Szczygielski

Stefan Zarosiński
Mierniczy Przysięgły

Podstawy polityki gruntowej

przy rozbudowie Wielkiego Sandomierza

Polityka gruntowa w mieście ma bardzo poważne problemy do rozwiązania, gdyż stanowi o uregulowaniu sposobów rozdzielania i użytkowania terenów celem dostarczenia jak najtańszych placówek pod rozbudowę.

Z powodu zbyt dużego popytu na place oraz widoków na dalszą zwyżkę ich ceny sprzedażnej—obecnie nadmiernie wysoka renta gruntowa jest zjawiskiem groźnym dla rozwoju miasta i powinna być zwalczana wszelkimi środkami, tym bardziej—że jest źródłem niesłusznego i niesprawiedliwego zbogacania się.

Dla rozwiązania tego kardynalnego dla przyszłej rozbudowy zagadnienia w sposób racjonalny miasto musi zdobyć jak największą ilość terenów pod zabudowę oraz właściwie je rozplanować.

Do obszaru miejskiego pod rozbudowę Wielkiego Sandomierza zostało włączone wiele miejscowości podmiejskich w promieniu około 4 km. od centrum, a stanowiących do 3000 hektarów gruntów. A więc włączono przyległe wsie i majątki ziemskie-mianowicie: na zachodzie wieś Strochcice i część Kobiernik; na północy wieś Chwałki i folwark Kruków, a dalej wieś Mokoszyn; na wschodzie wsie Kamień Plebański i Łukawski. Jednocześnie na południu miasta wieś Nadbrzezie i Ostrówek, dalej część gruntów wsi Trześń własności hr. Tarnowskiego oraz wieś Zarzekowice.

Wymienione grunty stanowiłyby dostateczne zabezpieczenie ilości terenów pod rozbudowę bardzo dużego miasta. Na razie jednak nic się nie robi, ażeby te obszary i teorytyczne granice zespolić i wykorzystać w polityce gruntowej i fiskalnej miasta.

Po pierwsze brak administracyjnego złączenia wskutek niezatwierdzenia dotychczas granic nowego obszaru miejskiego przez Radę Ministrów (spowodowane niedokładnym przygotowaniem przez magistrat ogólnego planu i programu zabudowy, stosownie do § 3 rozp. Min. Rob. Publ. z dn. 23.IV 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 41 poz. 362).

Sporządzenie tych podstawowych danych, które będą wyrazem ogólnej polityki w przyszłej rozbudowie miasta, jest już obecnie możliwe przez zebranie szczegółowych materiałów do programu i z istniejącego foto-planu miasta i to bez czekania na plany ostateczne t. zw. sytuacyjne i wysokościowe, które magistrat chce wykonać w terminie pięciu lat.

Należy też nie zapominać, że prawnie włączone do obszaru miasta tereny przyległe będą martwą literą przy realizacji rozbudowy, jeżeli nie rozplanuje się ich racjonalnie i nie przygotuje na zdatne do rozbudowy. Włączone grunty wiejskie stanowią zbyt wydłużone i wąskie działki, rozrzucone w szachownicy i nie może być nawet mowy o tym, ażeby w obecnym stanie mogły być wykupywane pod zabudowę. Poważna przy tym część gruntów wiejskich stanowi tak zwane wspólnoty gromadzkie (pastwiska) dotychczas nie podzielone i o nieustalonych tytułach własności; a tymczasem choćby takie pastwiska wspólne wsi Nadbrzezia i wsi Ostrówek po podzieleniu stanowiłyby pierwszorzędne tereny pod zabudowę obiektów przemysłowych ze względu na swe bliskie położenie przy głównych arteriach komunikacyjnych. Druga ważna rzecz to fakt, że włączone do obszaru miejskiego majątki prywatne i folwarki państwowe (np. maj. Trześń hr. Tarnowskiego, folw. Kruków i Mokoszyn) nie zostały dotychczas rozparcelowane pomimo, że leżą w strefie interesów miejskich i ulegają parcelacji stosownie do ustawy o reformie rolnej.

Należy niezwłocznie żądać od kompetentnych władz, ażeby przystąpiły do komasacji i podziału wspólnot gruntów wiejskich i to we wszystkich poszczególnych wsiach, których całość lub część gruntów weszła do obszaru miejskiego. Z parcelacji gruntów podmiejskich magistrat ma prawo zarezerwować i dysponować według potrzeb zabudowy miasta, konieczne dla tego celu ilości gruntów, które Skarb Państwa przekaże, czy to z parcelacji rządowej lub prywatnego majątku—stosownie do art. 4 Rozp. Prez. Rzplt. z dn. 22.IV.1927 r. (Dz. U. P. Nr 42 poz. 372)

Jedynie więc po przeprowadzeniu odpowiednich pomiarów i regulacji działek przy scaleniu gruntów i po podziale wspólnot wiejskich, jak również po sporządzeniu projektów parcelacyjnych w majątkach państwowych, magistrackich i prywatnych, które leżą w strefie interesów miejskich, można wytworzyć realny zapas terenów pod zabudowę, co spowoduje ruch kupna—sprzedaży placami, a zatem i ruch budowlany.

W obecnym stanie marazmu „nieuzbrojone" i nie nadające się pod zabudowę tereny podmiejskie, na próżno będą czekały na jakiekolwiek inwestycje. Dlatego przede wszystkim sami zainteresowani właściciele tych gruntów powinni rozpocząć odpowiednie starania o regulację granic i własności.

Stosownie do obowiązujących ustaw również Zarząd miejski ma uprawnienia podjąć odpowiednią inicjatywę w powyższych kardynalnych dla rozwoju miasta zadaniach.

Podstawowe normy prawne, dotyczące powyższych problemów, zawierają:

I. Ustawa o scaleniu gruntów wiejskich z dn. 31.VII 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 718.

2. Ust. o reformie rolnej z dn. 28.XII 1925 r. Dz. U. R. P. Nr 1 poz. I.

2. Ust. o podziale wspólnot gromadzkich z dn. 4.V.1938 r. Dz. U. R. P. Nr 33 poz.

4. Ust. o prawie bud. i zab. miast i osiedli z dn. 4.V 1938 r.

5. Rozp. Min. Rob. Publ. o planach zab. z dn. 23.IV.1930 r. Dz. U. R. P. Nr 42 poz. 362.

6. Rozp. Prez. Rzplt. o rozbudowie miast z dn. 22.IV.1927 r. Dz. U. R. P. Nr 42 poz. 372.

Czy złożyłeś ofiarę na F. O. M.?

Co w C O P-ie piszczy?

Trzy polskie listy przy wyborach do rady miejskiej w Sandomierzu. A zanosiło się nawet na pięć czy na sześć! Na szczęście jakimś dobrej woli obywatelom znudziło się zbieranie podpisów i dali spokój. Mieli świętą rację. Nie trzeba znać reguły trzech ani prawa Johnstona, aby wiedzieć, że trzy listy w podobnej sytuacji to i tak o dwie za dużo. Ale te trzy musiały być. Bezwzględnie. Nie można przecież dopuścić, aby poza Sandomierzem myślano, że wobec wybitnie propolskiego nastawienia na terenie Centralnego Okręgu docenia się tutaj znaczenie wyborów, że w przyszłej stolicy Okręgu Przemysłowego większą rolę odgrywają kwestie natury gospodarczej niż lokalne ambicyjki kieszonkowych politykierów.

Do socjalistów—co prawda—nie mam pretensji. Oni już nałogowo idą zawsze „inaczej niż dwór i plebania". A nałóg jest przecież okolicznością łagodzącą i przynosi szkodę raczej temu, który się przy nim dla zasady upiera.

Ale dwie pozostałe listy to zupełnie co innego. Po pierwsze — kość niezgody, która przez pryzmat rozgrywek politycznych wydawała się bardzo gruba, wobec powagi zagadnienia mimowoli zmieniała się w przysłowiową skórkę z masła. Po drugie—od ludzi, kręcących tak poważny interes, można wymagać, aby wiedzieli, co znaczy modny obecnie wyraz konsolidacja i do czego ten wyraz służy. Okazało się jednak, że nie. Wyraz ten, mielony przez wszystkie języki, obracany en face i z każdego tylnego profilu służył widocznie jako akcesorium dla celów dekoracyjnych, jako że i brzmienie ma niczego i na „maluczkich" niezgorzej działa. A potem... potem każda strona może pod adresem ogółu wzruszyć ramionami na temat: robiliśmy cośmy mogli, ale tamci...

Nie, ladies and gentlemen! Lokalny „trust mózgów" winien mieć większe zmartwienie niż rozbijanie głosów, które powinny iść zwartym szeregiem do urny wyborczej. A tak—tylko 50 i kilka procent głosujących Trudno, proszę Państwa, szarego człowieka, któremu ciągle wlewa się w oba uszy sprawy COP-u, podstawowe kwestie natury gospodarczej, clearing, dumping i konsolidację, takiego człowieka, przekonanego do poważnych zagadnień chwili obecnej przestają pociągać kulisy wyborów do rady miejskiej.

Na boiskach sportowych kopią piłkę. Czasem Polonia zremisuje z Wartą 8 : 8, czasem Cracovia nabije Resovię 5 : 3. Po to są stadiony, aby było gdzie kopać piłkę, walczyć i nabijać 90-cio minutowych wrogów, z którymi po meczu idzie się wspólnie na małe jasne do bufetu.

Jedenastu graczy z jednej strony, jedenastu z drugiej. Sędzia biega i odgwizduje faule, a oni kopią.

Proste i nie skomplikowane.

Ale gdyby się zdarzyła drużyna, która by walcząc z przeciwnikami, walczyła równocześnie między sobą, np. beck z prawym łącznikiem a lewoskrzydłowy z kierownikiem napadu, no, taki zespół byłby bez wątpienia wygwizdany przez publiczność, sfotografowany a fotografie owe ukazałyby się nazajutrz w prasie z odpowiednimi komentarzami. Takie bowiem załatwianie własnych porachunków w chwili, gdy ma się ważniejszy kłopot na głowie, byłoby... wysoce niesportowe.

Tak czy owak—nasza drużyna wystawiła nas frontem do wiatru i do tego namawiając publiczność do wzięcia udziału w tej imprezie, do oglądania rozgrywki na własnym boisku. Naiwny byłby przeciwnik, który by nie skorzystał z okazji i nie nawbijał goli, a jak się po sportowemu mówi: nakładł w torbę.

Gdyby tak człowiek umiał kląć jak moskiewski izwoszczyk z czasów caratu—w permanencji i bez powtarzania się, to by mu ulżyło. A tak dusi w sobie wylewającą się żółć i naraża się na apopleksję.

A wszystkiemu winien prawdopodobnie drobiazg —niezrozumienie znaczenia wyrazu konsolidacja.

Sprawozdanie z działalności T-wa Biblioteki Publicznej im. Długosza w Sandomierzu

T-wo Biblioteki Publicznej im. J. Długosza. Rozwój tej nadzwyczaj pożytecznej placówki dokonywa się stopniowo, chociaż powoli. Stworzona przed laty bez mała 30 w warunkach niesłychanie trudnych, skrępowana w swej działalności przez władze rosyjskie, przeżywa względnie obronną ręką gospodarkę austriackich wojsk w r. 1914 i w 1915, walczy skutecznie z okupacyjnymi komendantami i powoli rozrasta się ogarniając swą pracą teren od Rozwadowa po Staszów i od Zawichosta po Tarnobrzeg. Ostatni 1937 rok wykazuje dalszą żywotność tej placówki. Utrzymuje się ona całkowicie z opłat za wypożyczanie książek i ze składek członkowskich. Z subsydiów ma jedynie 200 zł zasiłku z samorządu powiatowego sandomierskiego i 25 zł z miasta. Nawiasem należy zaznaczyć, że stosunek ojców miasta do tej placówki zaczyna się jakoś powoli zmieniać: zasiłki dzisiaj się wypłaca, a jednak był taki czas, że T-wu nie wypłacano przyznanego w budżecie subsydium 50 zł, gdyż w kasie miejskiej miały być pustki, jak to oświadczono delegatom T-wa, chociaż w 5 minut później tego samego dnia wypłacono 50 zł zasiłku żydowskiemu stowarzyszeniu piłki nożnej na kupno właśnie piłki nożnej. No, ale to już zapewne minęło!

W ubiegłym roku wydano 13034 tomy 6477 osobom, gdy w r. 1936 wypożyczono tylko 12174 tomy. Księgozbiory biblioteki powiększyły się w ub. roku wyjątkowo słabo, gdyż zaledwo o 192 tomy, a to dlatego, że T-wo wydało 138 stronicowy katalog swej beletrystyki, co pochłonęło większość dochodów instytucji. Największy ruch w bibliotece panował w październiku, gdyż 770 osobom wydano 1551 tomów, najmniejszy w lipcu, gdy tylko 630 tomów wypożyczono 281 osobom. Ilość tomów biblioteki przekroczyła 20.000, ilość zaś tytułów przeszła poza 13.000. Dział naukowy, zwłaszcza historia i technika—ta ostatnia głównie w językach obcych, dzieła starsze—zajmuje około 40% pozycyj katalogowych. Żeby biblioteka mogła się stać pełnowartościową i nadal mogła służyć licznym sandomierskim i okolicznym szkołom za bibliotekę podstawową, konieczne jest sporządzenie katalogu rzeczowego, obejmującego wszystkie działy i materiały rozrzucone po pismach, których zbiory T-wa liczą sporo pozycyj. Na to przecież potrzeba pieniędzy, gdyż trudno liczyć na dalszą ofiarną pracę kilku osób, tu potrzeba płatnej fachowej siły. Na ten cel musi i samorząd i rząd znaleźć fundusze: przecież z biblioteki korzysta w 60% młodzież szkół, która w swych szkolnych bibliotekach nie może znaleźć potrzebnych jej dzieł i materiałów.

Co piszą o C. O. P.

C. O. P. solą w oku? Zamierzając w miarę możności prowadzić rubrykę „Co piszą o C. O. P.” nie możemy pominąć milczeniem słów, jakie w „Słowie” p. Al. rzucił o C.O. P.Pisze on tak:

„COP jest wogóle wielkim błędem naszej polityki gospodarczej. Ale z punktu widzenia kresów—to coś dużo gorszego, to krzywda i klęska”. W COP „są dwa problemy, nie mające z sobą nic wspólnego”— pierwszy to „problem lokalizacji przemysłu wojennego”, zaś drugi— „gospodarcza strona medalu”. A dalej tak pisze: „rząd pragnie dotychczas istniejący przemysł przetranslokować na teren Małopolski środkowej i wszelkie nowe inwestycje skierować do tychże okolic”, co się według słów p. Al. łączy „z krzywdą dla wszystkich pozostałych dzielnic, a w szczególności do naszych Kresów”.

Przykrą jest sprawą to, że p. Al. wyobraża sobie, że przemysł wojenny należy uważać jako odrębną całość, że można go oderwać od gospodarki państwowej, która musi być w całości nastawiona na obronę państwa, a najprzykrzejsze jest to, że p. Al. nie zdaje sobie sprawy z postawowych potrzeb obrony państwa i z tego, czym powinien być C. O. P.,—stąd też płynie dla niego owe przekonanie o krzywdzie i klęsce dla kresów. Szkoda, że p. Al. nie czuje, iż im potężniejszy będzie trzon obronności państwa, a w tym wypadku C. O. P., tym kresy i inne dzielnice będą się bezpieczniej i silniej czuły. P. Al. zapomniał i o ustawie z 9.IV 1938 o ulgach dla inwestycyj, która rozciąga się przecież i na Kresy.

Narzekanie na brak rozmachu gospodarczego. „Robotnik” w jednym z artykułów, poświęconych naszej polityce gospodarczej, po rozpatrzeniu sytuacji światowej i dojściu do przekonania, że źle jest, narzeka na brak aktywizmu w naszej polityce gospodarczej i powiada:

„C. O. P., jak to wypływa choćby z wskazanych na wstępie faktów, nie zaspokaja potrzeb w dziedzinie zatrudnienia. Nie zaspakaja ich również w dziedzinie zainwestowania kraju. Sama zaś akcja inwestycyjna w jego ramach stanowi nie tyle zmianę metod polityki gospodarczej, ile dyskontowanie skutków poprawy gospodarczej. Otóż poprawa ta nie jest trwała. Problem nowych metod polityki gospodarczej jest w Polsce problemem dnia”.

Łatwo jest krytykować, trudniej jest radzić, a na nieszczęście „Robotnik” tylko krytykuje i narzeka. A to nie jest praca.

O ulice w miastach C. O. P. „Czas” w nr 170 z 23.VI tak pisze w tej sprawie:

Z chwilą zniesienia w końcu 1935 r. opłat rogatkowych, postojowych i t. p. miasta niewydzielone pozbawione zostały w ogóle jakichkolwiek specjalnych środków na cele drogowe.
Wiadomo, w jak fatalnym stanie znajdują się drogi (ulice) miejskie w większości naszych miast. Szczególnie dotkliwie daje się to odczuwać na terenie C. O. P. w związku z budową zakładów przemysłowych.

Niektóre powiatowe związki samorządowe dobrowolnie odstępują miastom część opłat drogowych, pobieranych od ich mieszkańców.

Z odpowiedzi 44 miast niewydzielonych C. O. P. wynika, że powiatowe związki samorządowe pobrały w r. 1937—38 od mieszkańców tych miast tytułem opłat drogowych przeszło 700.000 zł, przyznając ze swej strony tylko 5 miastom zapomogi na cele drogowe w ogólnej kwocie ok. 10.000 zł.

Nie ulega wątpliwości, że cała sprawa drogowa źle u nas stoi z powodu braku środków. Zdawałoby się jednak, że nie prowadzi do celu rozwiązywanie jej przez pozbawianie miast specjalnych środków na utrzymanie miejskich dróg, z których zresztą korzystają i które niszczą nie tylko mieszkańcy miast, lecz właśnie mieszkańcy wsi.

Od Administracji

W dniu 14 czerwca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Sandomierskiej Spółki Wydawniczej Spółdzielni z odpow. udziałami.

Przedmiotem Spółki jest wydawanie czasopism i publikacji, dotyczących w szczególności Centralnego Okręgu Przemysłowego, budzenie dalszej inicjatywy w rozbudowie C. O. P., zwracanie uwagi na przeszkody oraz syntetyczne przedstawienie potrzeb ziem, wchodzących w skład Okręgu Centralnego.

Spółdzielnia oparta jest o 20-to złotowe udziały, odpowiedzialność członków do wysokości udziałów, których ilość nie jest ograniczona.

Na zebraniu przyjęto i podpisano statut Spółdzielni oraz dokonano wyboru Rady Nadzorczej, na czele której stanął p. mec. Cybulski Jerzy.

W dniu 21 czerwca odbyło się zebranie Rady Nadzorczej, na której wybrano Zarząd Spółki Wydawniczej. Na czele Zarządu stanął p. mgr. Glażewski Władysław.

Zarząd Spółki przejął od poprzedniego wydawcy czasopismo „C. O. P., które od numeru dzisiejszego wychodzi pod firmą nowego właściciela: Sandomierska Spółka Wydawnicza Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami.

Kronika

Z SANDOMIERZA

Sandomierzak—lauretem. Dnia 10 czerwca odbyło się w Polskiej Akademii Literatury uroczyste wręczenie nagrody młodych Stanisławowi Piętakowi. Laureat urodził się w Wielowsi (4 kilometry od Sandomierza), ma około 30 lat i posiada jak na swój młody wiek dosyć bogaty dorobek literacki, gdyż parę tomików poezji oraz powieść „Młodość Jasia Kunefała”, za którą otrzymał nagrodę. Terenem, na którym odgrywa się akcja zarówno dramatu, jak i powieści i poematów, jest Sandomierz i jego okolica.

Nagroda malarska. P. Władysław Fusek, sandomierzak,otrzymał za obraz „Kościół w Woli Radziszowskiej” nagrodę Ministerstwa Komunikacji na Ogólnopolskim Salonie Sztuki 1938 r. w Krakowskim Pałacu Sztuki.

Sfery gospodarcze w Sandomierzu. 24. VI. z inicjatywy Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu przybyła wycieczka izb przemysłowo - handlowych: warszawskiej, sosnowieckiej, lwowskiej, krakowskiej, lubelskiej i gdyńskiej. Zwiedzono miasto, port, odbyto wycieczkę do Zawichosta, Stalowej Woli, poczym z Sandomierza udano się do Mielca, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa.

Szkola Kupiecka w Sandomierzu. Z nowym rokiem szkolnym otwar-

ta zostanie przy tut. gimn. i liceum państwowym im. Marszałka J. Piłsudskiego jednoroczna, koedukacyjna szkoła przysposobienia kupieckiego I stopnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Do szkoły będą przyjmowani kandydaci i kandydatki z ukończonymi przynajmniej 4-ma oddziałami szkoły powszechnej. Wiek — 18 do 20 lat. Podania należy składać w kancelarii Gimnazjum w poniedziałki i czwartki (od godz. 8 - 10). Bliższe szczegóły w sekretariacie.

Dni Morza obchodził Sandomierz w bież. roku wyjątkowo uroczyście przy tłumnym udziale całego tut. społeczeństwa. W dniu 28 kulminacyjnym punktem uroczystości było tradycyjne puszczanie wianków na Wiśle. W dniu następnym zorganizowano m. i. zawody kajakowe na dystansie 14 km. i 1200 m. oraz zawody pływackie na 200 i 400 m. Równocześnie odbywały się wycieczki statkiem po Wiśle, z orkiestrą wojskową i różnymi atrakcjami. Po uroczystym rozdaniu nagród i dyplomów zwycięzcom w zawodach odbył się w bardzo miłym nastroju tradycyjny dancing.

Uliczna zbiórka na F. O. M. w dn. 29 b. m. dała 110 zł. 19 gr. Całość organizacyjna spoczywała w sprawnych rękach miejscowego Zarządu Koła L. M. i K.

XIV Zjazd Delegatów „Związku Muzeów w Polsce." W dniach 27 i 28 czerwca obradował w Sandomierzu XIV Zjazd Związku Muzeów w Polsce pod przewodnictwem dyrektora Muzeum Narodowego Krakowie i swego prezesa p. Dra Feliksa Kopery.

Po nabożeństwie w katedrze w poniedziałek dn. 27. VI. nastąpiło o godz. 10.30 otwarcie Zjazdu w obecności J. E. Ks. Biskupa Jana Lorka, starosty powiatowego p. dra Polanowskiego, przedstawiciela pułku oraz licznych delegatów miejscowych instytucji społecznych.

Otworzył Zjazd p. dr Kopera powitaniem gości, przy czym wyjaśnił, jakimi pobudkami kierował się Zarząd Związku, obierając niewielkie nasze miasto na miejsce tegorocznego Zjazdu. Praca, jaką Sandomierz włożył w ochronę swych zabytków i zorganizowanie muzealnictwa: duchowieństwo w Muzeum Diecezjalnym, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — w Muzeum Ziemi Sandomierskiej, zdecydowało o miejscu odbycia Zjazdu.

Witając Zjazd J. E. Ks. Biskup Lorek w dłuższym przemówieniu omówił rolę kościołów w sztuce i muzealnictwie.

P. Starosta, wspominając o Sandomierzu jako skarbnicy zabytków sztuki— podniósł znaczenie jego w latach przyszłych, podkreślając, że choć może mało widoczna z zewnątrz, wewnątrz istnieje poważna praca dla ogólnego dobra i wyraził nadzieję, że jeśli w przyszłości powtórzy się Zjazd podobny w Sandomierzu, zapewne znajdzie go już w odmienniejszych warunkach.

Kustosz Muzeum Diecezjalnego ks. prałat Dr. Górski zaznaczył w swym przemówieniu, iż odbywający się Zjazd jest pierwszym, zajmującym się zagadnieniami nauki, atrakcyjność bowiem dzisiejsza Sandomierza skupiała dotąd jedynie ludzi interesu.

Ostatni witał Zjazd imieniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wiceprezes p. Józef Pietraszewski.

Na tym zakończono uroczystość otwarcia Zjazdu i wszyscy delegaci przeszli do katedry i kościoła św. Jakuba dla zwiedzenia tych zabytków.

Po przerwie obiadowej i zwiedzeniu Muzeum Diecezjalnego odbyły się obrady plenarne.

Wtorek 28 czerwca rozpoczęto od zwiedzenia Muzeum Ziemi Sandomierskiej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gdzie na wstępie powitał delegatów prezes P. T. K. ks. prałat Andrzej Wyrzykowski w otoczeniu prezydium Zarządu.

Po zwiedzeniu następnie Bramy Opatowskiej i Ratusza kontynuowano dalej obrady.

O godzinie 13 delegaci odjechali do Koprzywnicy dla zwiedzenia tamtejszego kościoła cystersów, wyczerpując tym program Zjazdu.

Egzaminy wstępne. W dniach 18 i 20 b. m. odbyły się egzaminy wstępne do Państwowego Gimnazjum. Na ogólną liczbę kandydatów 130, przyjęto zaledwie 64. Reszta 62 nie zdała lub z braku miejsca nie została przyjęta. Cyfry powyższe najwymowniej świadczą o potrzebie trzeciego oddziału klasy I lub otworzeniu szkoły zawodowej w Sandomierzu, do którego napływa coraz więcej ludności, a tym samym i młodzieży chętnej do nauki.

Władze szkolne powinny się zainteresować tym stanem rzeczy.

Z OKRĘGU

Piryty w Sandomierskim. We wsi Wierzbie pod Chmielnikiem wykryto bardzo cenne złoża pirytów. Wiercenia wykazały, że złoża te biegną dwoma pasami, z których jeden jest uboższy, zaś drugi, sąsiadujący z pierwszym jest rozłożony gniazdami o kilkanaście metrów pod ziemią i zawiera wysokoprocentowe rudy. Po dokonaniu tego odkrycia natychmiast przystąpiono do eksploatacji złóż. Zaznaczyć należy, że kopalnia w Wierzbie jest drugą kopalnią pirytów na terenie Sandomierszczyzny: starsza od niej kopalnia w Rudkach pod Kielcami została odkryta przed 5 laty.

Z obowiązku kronikarskiego musimy zaznaczyć, że bodaj przed dziesięciu laty w Łoniowie pod Sandomierzem również znaleziono pokłady minerału, które po zbadaniu bodaj że przez dr. Samsonowicza okazał się pirytem. Znalezisko poszło w zapomnienie. Nikt też nie badał grubości pokładów ani ich procentowości.

Fabryka szmerglu. Inicjatywa prywatna coraz śmielej zaczyna wkraczać na tereny C. O. P. Jak chodzą wieści, kapitał prywatny ma tu założyć fabrykę szmerglu.

Organizowanie rzemiosła. W Rzeszowie odbyło się zebranie w sprawie chałupnictwa i rzemiosła na terenie C. O. P. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciel kieleckiej Izby Rzemieślniczej, przedstawiciele władz wojskowych, samorządu, delegaci instytucyj gospodarczych z województw kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Na konferencji omówiono zagadnienia programowe, związane z rozwojem rzemiosła na terenie C. O. P., opracowano tymczasowy plan organizacyjny i postanowiono stworzyć biuro informacyjne dla spraw i potrzeb rzemieślniczych na terenie C. O. P.

14 mil. zł potrzeba na inwestycje w C. O. P. Po zbadaniu położenia finansowego i najpilniejszych potrzeb 33 miast na obszarze C. O. P. Związek Miast przekazał Min Spr. Wewn. sprawozdanie, z którego wynika, że potrzeby te pochłoną 14 milionów zł.

Radom. Gimnazjum garbarskie powstaje w Radomiu z dawnej Szkoły chemiczno-garbarskiej. Czas nauki w tej szkole będzie trwał 4 i pół roku, w tym pół roku zajęć praktycznych.

Pokład węgla koło Skarżyska-Kamiennej. We wsi Hłynki położonej koło Skarżyska-Kamiennej podczas kopania studni natrafiono na głębokości 30 m na pokład węglowy, grubości 1 m. O odkryciu powiadomiono miejscowe władze, które zwrócą się do państw. Instytutu Geologicznego o wydelegowanie rzeczoznawców.

Z Kolbuszowej

Droga Sokołów - Leżajsk zostanie w tym roku rozszerzona z funduszów państwowych

Z Komitetu P. W. i W. F. Postanowiono utworzyć następujące sekcje:

administracyjno-gospodarczą pod przewodnictwem inż. Jezierskiego, propagandowo-społeczną pod przew. dyr. Januszewskiego i wychowania fiz. i prz. w. pod. przew. W. Wiśniewskiego.

Stowarzyszenie emerytów wszelkich zawodów zostało utworzone w Kolbuszowej.

Dar Kolbuszowej Dolnej. Gromada Kolbuszowej Dolnej zawiadomiła starostwo o swej uchwale o bezpłatnym odstąpieniu gruntu na lądowisko LOP.

(k. j.)

Z Mielca

Jubileusz Gimnazjalnego Zespołu Chóralnego „Melodia” w Mielcu. Organizacja życia towarzyskiego i kulturalnego w tut. Gimnazjum bierze początek w roku szkolnym 1933-1934, kiedy dzięki wytężonej pracy w t. zw. zespołach samokształceniowych, zapoczątkowanej przez Prof. Lachmana Stanisława - powstał zespół chóralny, złożony z uczniów Państwowego Gimnazjum im. Konarskiego.

W m-cu czerwcu b. r. przypadła niezwykła uroczystość 5-cio lecia istnienia tego zespołu, który od zarania jest duszą i sercem nie tylko grona profesorskiego, wychowanków, ich rodzin, lecz także i naszych rodaków za granicą.

W ciągu pięcioletniego okresu swej działalności, mimo że praca była bez wątpienia trudna i żmudna, bo wymagająca codziennego wysiłku, do której przystępować potrzeba z dużym entuzjazmem, gdyż wyniki jej następują nieraz po długim okresie czasu, zasługuje ona na uznanie, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę warunki, w jakich zespół pracował.

Urządzono 5 koncertów ogólnych publicznych w Mielcu, Ropczycach, Tarnowie, Dębicy i Sandomierzu.

Przed mikrofonami rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia występował trzy razy, a na konkursie chórów młodzieży gimnazjalnej w Krakowie zdobył męski I-szą nagrodę, a mieszany III-cią.

Ponadto odbywały się audycje muzyczne dla młodzieży w Mielcu i Sandomierzu.

W m-cu czerwcu br. zespół słyszany był na falach eteru na wszystkich rozgłośniach P. R.

Na festiwalu pieśni na Wawelu, na Zjeździe chórów polskich z zagranicy zespół „Melodia” uzyskał jako I-szy wyróżnienie.

Uroczystości związane z jubileuszem odbyły się w dniu 12 czerwca 1938 r.

Podziękowanie. Zarząd T-wa Bursy Gimnazjalnej im. Św. Stanisława Kostki w osobie ks. prefekta dr. Bialika Wincentego, oraz zespół śpiewaczy absolwentów i uczniów Państw. Gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu „Melodia” w osobie dyregenta chóru prof. Lachmana Stanisława w dowód gorącego podziękowania Ks. Infułatowi Sitce Romanowi za odprawienie nabożeństwa w Kaplicy gimnazjalnej i wzięcie udziału w jubileuszowym zebraniu chóru, złożyli na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Tarnowie—T-wo Bursy kwotę 17,50 zł. chór „Melodia” 15 zł. (k. t.)

Sprostowanie. Zamieszczony w Nr 4 C. O. P. str. 7 szpalta l. komunikat: Kurs Wychowania Fizycznego w Mielcu—prostuje się z tym, że kurs ten nie odbył się z powodu, iż stowarzyszenia i organizacje, do których zwrócił się Powiatowy Komendant PW., nie dotrzymały oprócz Z. S. nakazanego terminu przedłożenia zgłoszeń.

Sprostowanie. Zamieszczony w Nr 4 C. O. P. str. 7 szpalta 2 komunikat: Nagroda za pracę w Drużynach Orlęcych—prostuje się z tym, że na skutek przeoczenia zecera po słowie: „z ośrodka Goleszów” winno być:p. Gradkowską Stanisławę, a z ośrodka Podleszany p. Antończyk Józefę.

Okręg Krakowski Związku Ochotników. W Krakowie odbył się w dniu 5 czerwca r.b. okręgowy zjazd b. Ochotników A. P.

Uczestnicy Zjazdu, na który przybył także prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz, uczcili stojąc w milczeniu pamięć Wielkiego Marszałka.

Z Oddziału Związku b. Ochotników A. P. w Mielcu wzięło udział w Zjeździe 40 uczestników powiatu mieleckiego z prezesem kol. Czopkiem Mieczysławem na czele.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Edw. S . . . o w Ożarowie. Nie wydrukujemy. Rękopis zwracamy.

OGŁOSZENIA

Prof. Dr. Juliusz Szymański okulista wyjechał i powróci 1 sierpnia do Sandomierza i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr. **Cena pojedyńczego numeru 10 gr.**

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna"

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Roman Koseła* Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami*

Drukarnia „Nowoczesna" Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.